

Arkady Rzegocki: Bardzo cieszę się, że Brytyjczycy podobnie do Polaków oceniają sytuację na Ukrainie

Polska była tym krajem, który bardzo mocno żałował, że Wielka Brytania zdecydowała się na wyjście z Unii Europejskiej. Oczywiście szanowaliśmy i szanujemy decyzję społeczeństwa brytyjskiego, natomiast uważamy, że z punktu widzenia przyszłości Unii Europejskiej i z perspektywy polskiej racji stanu jest to pewna strata. Głos brytyjski był swoistą przeciwwagą dla polityków kontynentalnych, która pozwalała wiele rzeczy w Unii Europejskiej załatwić i osiągać kompromisy – mówi Arkady Rzegocki w rozmowie z Karolem Grabiasem.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Rosyjska napaść na Ukrainę skryształizowała międzynarodową koalicję państw, które jasno opowiedziały się przeciwko inwazji. Z czego wynika fakt, że to właśnie Polska i Wielka Brytania znalazły się w czołówce tej grupy?

Arkady Rzegocki (Ministerstwo Spraw Zagranicznych): To, co obserwujemy od wybuchu wojny jest częścią bardzo bliskiej współpracy, która nawiązała się między Polską a Wielką Brytanią, a którą już kilka lat temu nasi premierzy określili to mianem partnerstwa strategicznego. Widzimy dziś, że nie były to słowa rzucone na wiatr, a nasze partnerstwo dotyczy nie tylko kwestii politycznych,

ekonomicznych, kulturowych, ale przede wszystkim wspólnego bezpieczeństwa. Bardzo cieszę się, że Brytyjczycy podobnie do Polaków oceniają sytuację na Ukrainie i agresję rosyjską, która stanowi zagrożenie nie tylko dla Europy Wschodniej, ale tak naprawdę dla całej Europy i porządku światowego. Skala zaangażowania Polski i Wielkiej Brytanii nie jest przypadkowa, to efekt kilku lat bardzo bliskiej współpracy, która obejmowała wymianę informacji o rozwoju sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej.

Zachód odczytał Brexit jako gest wycofania się Wielkiej Brytanii z polityki kontynentalnej. Czy obecne zaangażowanie Wielkiej Brytanii we wspieranie Ukrainy dowodzi czegoś zgoła odwrotnego?

Polska była tym krajem, który bardzo mocno żałował, że Wielka Brytania zdecydowała się na wyjście z Unii Europejskiej. Oczywiście szanowaliśmy i szanujemy decyzję społeczeństwa brytyjskiego, natomiast uważamy, że z punktu widzenia przyszłości Unii Europejskiej i z perspektywy polskiej racji stanu jest to pewna strata. Głos brytyjski był swoistą przeciwwagą dla polityków kontynentalnych, która pozwalała wiele rzeczy w Unii Europejskiej załatwić i osiągnąć kompromisy. Nie należy jednocześnie myśleć, że Brexit był warunkiem koniecznym dla prowadzenia suwerennej polityki, szczególnie w kwestii bezpieczeństwa. Polska, jak i Wielka Brytania pokazują drogi takich suwerennych działań na rzecz Ukrainy: my staliśmy się wręcz takim pomocowym hubem. W końcu bez logistyki w Polsce, pomoc na wielką skalę byłaby praktycznie niemożliwa. Jestem pewien, że Brytyjczycy podejmowaliby dokładnie takie same działania wobec

Ukrainy niezależnie od swojej przynależności do Unii. Wspólne zrozumienie sytuacji sprawia, że Polska i Wielka Brytania bardzo blisko ze sobą współpracują.

Czy ostatnia deklaracja Borisa Johnsona dotycząca rezygnacji ze stanowiska premiera nie budzi obaw, że brytyjska pomoc dla Ukrainy osłabnie? Johnson był, nie bez powodu, uznawany za jednego z najważniejszych zachodnich liderów w koalicji antyrosyjskiej.

Wybór premiera, jak i wybór przewodniczącego partii konserwatywnej to oczywiście wewnętrzna sprawa Brytyjczyków, więc nie zamierzam wypowiadać tu swojego zdania. Powiem jedynie, że nasza współpraca z Borisem Johnsonem, podobnie jak wcześniej z Theresą May, była bardzo dobra. Johnson należy do tych brytyjskich polityków, którzy dobrze znają historię, w tym historię najnowszą. Publicznie doceniał on polski wkład w koalicję antyhitlerowską, w tym naszą bezpośrednią współpracę z Brytyjczykami. Sam jest posłem z okręgu Hillingdon – miejsca, gdzie stacjonował dywizjon 303. To nie przypadek, że właśnie w tym okręgu żywa jest pamięć o roli Polaków w II wojnie światowej. Wystarczy niedługi spacer, by znaleźć wiele miejsc, gdzie ich dorobek jest celebrowany.

Dywizjon 303 i polski wkład w Bitwę o Anglię jest dla nas czymś oczywistym. Czy z Brytyjczykami łączy nas faktycznie podobna kultura pamięci, która rzutuje na wizję Europy?

Wydaje mi się, że wspomniane wątki pamięci historycznej są teraz nawet bardziej żywe wśród Brytyjczyków, a szczególnie brytyjskich elit, niż wcześniej. Był taki moment w wyspiarskiej historii, mam tu na myśli szczególnie okres komunizmu, gdy byli oni zdecydowanie mniej zainteresowani wspólną europejską historią i naszym regionem. Zmieniło się to na przestrzeni ostatnich dwóch dekad: napływ dużej polskiej diaspory po 2004 roku i wspólne interesy w ostatnich latach spowodowały, że Brytyjczycy się znacznie bardziej otworzyli na pamięć, na wiedzę na temat historii europejskiej, w tym polskiej kultury. To właśnie dlatego nasze relacje są tak partnerskie, a zainteresowanie Polską w Wielkiej Brytanii wzrasta.

Rozmawiał Karol Grabias